Przyjaciel Ludu.

Rok szósty. **No. 32.** Leszno, *dnia* 8. *Lutego* 1840.



Ignacy Werowski.

Dopełniając zbioru wizerunków sławnych artystów dramatycznych narodowego teatru, podajemy dziś znanego z zachwycającéj gry swojéj Werowskiego, który i na scenie poznańskiéj nie raz z Bogusławskim, Kudliczem, Szymanowskim, Piaseckim i innymi występował, serce widzów radością napawając.

Nowiny literackie.

Wyszło we Lwowie u Milikowskiego dzieło: *O chowie koni i polepszeniu rasy w Galicyi, uwagi księcia Lubartowicza Sanguszki.* Drzeworyt, wystawujący kobyłę ze źrebięciem, dosyć dobry, robił w Medyce u P. Pawlikowskiego, znawcy i miłośnika sztuk pięknych, Pan A. T. I drzeworyt w kraju robiony i sama książka, przyjemne na czytelniku robi wrażenie. Żeby pisać o koniach, trzeba się w nich kochać, wiedzieć od dzieciństwa dobre konie, posiadać piękną stadninę, umieć nie tylko po angielsku, ale osobny język koniarzy angielskich posiadać, nakoniec objechać Anglią i poznać się z koniarską częścią, że tak powiem, z cechem koniarskim w Anglii. Otóż właśnie autor te wszystkie warunki posiada. Zamiłowanie koni jest dawne w jego familii; prócz kilkunastu koni ś. p. Wacława Rzewuskiego, nigdzie piękniejszych, jak w Sławucie, koni nieobaczysz. Książe Eustachy, którego ciekawe pamiętniki przed dwudziestu laty w wyjątku czytać nam zdarzyło się, równie był wielkim miłośnikiem i znawcą koni. Wiadomości autora są więc w nim, że tak powiem, dziedziczne. To téż od czasów Dorohostajskiego Hippiki, od lat dwóchset ważniéjsze dzieło o koniach u nas nie wyszło, bo tłumaczenia, jak zwykle tłumaczenia, mądrość cudza przenicowana, żadnego niema wpływu, żadnych niewyda owoców. Naganna, a powszechna naszego konnego

narodu niedbałość w hodowaniu koni, odbiła się w literaturze. W kraju, gdzie same z siebie dobre konie się rodzą, przerzedziła się liczba prawdziwych miłośników i znawców koni. Dawniejsza młodzież konno tylko jeździła, teraźniejsza woli w koczu. Marsowa twarz, osłoniona ogromnym wąsem, bródką hiszpańską najeżona, z *quasi* brodą, aż strach patrzyć, wygląda z kolebki, którą w dawniejszych czasach tylko poważne matrony jeździły. Na drobne konie włościańskie, które dysząc i wśród odgłosu ciągłéj chłosty, naładowany i po osie w błocie zagrzęzły wóz wloką, że aż para z nich idzie, bez litości i wzruszenia serca patrzyć nie można. Na jarmarkach konnych widok oszustów, którzy spasione wapnem konie z dłubanemi zębami, udający znawstwo młodzieży przedaią, ckliwość jedynie wznieca; niemożna prawdziwie pojąć, dlaczego ta młodzież w pocie czoła znawstwo na koniach udająca, prawdziwéj nauki nabyć się nie stara. Niniejsza książka księcia Sanguszki, prawdziwego znawcy, niemało ich objaśnić i nauczyć może. Tam się dowiedzą, że czysta polska rasa koni jest lepsza od angielskich i meklenburskich, że jest spokrewniona z arabskiemi, a choć genealogia tego pokrewieństwa zaginęła, żaden jednakże Bobrowicz jéj niezfałszował, że krzyżowanie ras jest najgorsze, że choć niektórzy przedrukowanie lipskie Niesieckiego za rzecz wcale niepotrzebną dziś sądzą, jednakże genealogia koni jest bardzo pożyteczną, a nawet koniecznie potrzebną, bo źrebie nie dziedziczy przymiotów osobistych ogiera swojego papy, lecz tylko przymioty swojéj rasy, czyli familii w ogólności; dla tego choć możemy szacować człowieka, nawet genealogii jego nieznając, ogiera jednakże genealogią znać koniecznie trzeba. Wreszcie odsełamy czytelnika do téj ciekawéj, i z przepychem drukowanéj książki, w któréj prosty, jasny i niewystawny styl i czysta polszczyzna, wielce podoba się; mamy tylko autorowi do zarzucenia, iż polskiego koniarskiego języka jeszcze się całkiem niewyuczył. Kto go u nas zrozumi, gdy mówi o beszelerach?

Botaniki ogólnéj J. R. Czerwiakowskiego (Professora nauk przyrodzonych przy szkole technicznéj krakowskiéj) zeszyt pierwszy. Kraków 1839. Do tego ryciny in 4to oblong litografowane w Krakowie przez Lipnickiego. Niepotrzebne nam zdały się i zbyteczne owe podziały botaniki na Fitognozyą, Fitonomią, Fitotomią it. d.; tràci to scholastyką, i przypomina czasy, kiedy wyrazy stały za naukę. Greckie wyrazy nie stanowią nauki, więcby się było bez nich obeszło. Tę przywarę wytknąłem najprzód w dziele zkądinąd bardzo szacownem, gruntownie, jaśnie, z objęciem najnowszych w fizyologii roślinnéj odkryć, i postrzeżeń napisanem, w którem matematyczna ścisłość stylu podoba się każdemu; jeszcze tak pięknie napisanego dzieła w języku naszym nieposiadamy. Czeszczyzna, przebijająca się więcéj w wyrazach, niż wysłowieniu, razi tylko tych, co się do niéj jeszcze nieprzyzwyczaili. W ogólności jestto ważne wzbogacenie naszéj ubogiéj botanicznéj literatury. Dawno już bowiem Jundziłła początki botaniki, do dzisiejszego stanu nauk niestósowne, potrzebie i życzeniom uczących się odpowiedzieć nie mogły. Przyłączony zeszyt rycin litografowanych w Krakowie przez Lipnickiego z największą dokładnością, text téj pożytecznéj i szacownéj książki objaśniają. Kto się więc chce nauczyć botaniki, poznać cuda wewnętrznego składu roślin, wiedzieć przeznaczenie i użytek każdego organu, przypatrzyć się cudownéj budowie tych kwiatów, które należą do najmilszych życia naszego przyjemności, niech weźmie książkę P. Czerwiakowskiego pod pachę, niezapomni o lupie i scyzoryku, i idzie w pole, na łąki, niziny, lub do lasu, wszędzie znajdzie cuda, które oświecą jego rozum, a duszę podziwieniem napełnią dla Tego, który to wszystko tak opatrznie stworzył. Po wyjściu drugiego zeszytu, obszerniéj o tém ważném dziele się rozpiszemy.

Żywot Hieronima Strojnowskiego, rektora cesarskiego wileńskiego uniwersytetu i biskupa wileńskiego, przez Jana Gwadalberta Rudominę. Wilno, u Zawadzkiego, 1839. in 8vo. Zamiast wdzięczności, same tylko wyrzuty panu Rudminie czynić musimy. Wychowaniec uniwersytetu wileńskiego, który własnemi oczyma patrzyć na jego otwarcie i wzrost, pod jego cieniem się chował, w dojrzalszym wieku był członkiem kommissyi edukacyjnéj do wyśledzenia i urządzenia funduszów pojezuickich, przez ś. p. cesarza Alexandra uniwersytetowi darowanych, mówiąc o Pijarze, a potém mężu uniwersyteckim, nic nam, ani o naukach, ani uniwersytecie niepowiada. Omija starannie nadarzającą mu się sposobność odświeżenia i uwiecznienia pamięci wielu rzeczy, których pamięć wraz z dzisiejszą generacyą zaginąć może. Najważniejsze zasługi X. Pijara Strojnowskiego są uniwersyteckie. Jego bowiem prawo przyrodzone z sexternów swojego nauczyciela Garyckiego, professora niegdy akademii krakowskiéj, dosłownie przepisane (na co się ś. p. Garycki gorzko użalał), nie są wcale główną jego zasługą. Nie błahe pisma, ale czyny X. Pijara Strojnowskiego do historyi należą. Pan Rudomina niestroniąc od dziejów uniwersytetu wileńskiego, byłby nam powiedział, iż sprowadzeni przez X. Strojnowskiego cudzoziemcy na professorów, wstrzymywali długo wzrost tego uniwersytetu; że ci najemni mędrcy polską młodzież za niezdatną do wszystkiego, a mianowicie do medycyny, osądzili; że jeden tylko Groddeck, Gdańszczanin, szczérze się uczeniem i nauczaniem zajmował, ale zbyt mocno filologią młodzież wileńską zajął; byłby

nam pokazał wpływ Sniadeckich, z których młodszy z większym daleko geniuszem w cieniu Jana głowy podnieść nie śmiał; mógł był objaśnić dla czego, i kto zdatniejszych z uniwersytetu pozbywał się, co się stało z tą czeredą naprowadzoną przez X. Pijara Strojnowskiego i t. d., ale pan Rudomina pierwszy raz z produktem dowcipu swojego wystąpiwszy, zbywa nas krótkiemi słowy, i drukuje, co już wszyscy i bez niego wiedzą.

Obraz myśli na pamiątkę exystencyi mojéj żonie i dzieciom. Wilno 1838. Rozlany jakiś miły dla nieskażonego serca smutek, zajmuje czytelnika. Tu nieznajdzie myśli od niemieckich lub greckich pożyczonéj moralistów, ale własne autora; wszystko tu płynie z głębi duszy, z tajników serca, z przekonania; w prostych téż objawia się słowach, i jest, jak strumień pod Karpatami wijący się, czysty, przejrzysty, obcą niezmącony jeszcze wodą. Tu wszystko płynie z serca i wlatuje téż do serca. Już literaturę naszą, w dzieła filozoficznego przedmiotu ubogą nazywać nie możemy; pisma Michała Wiszniewskiego, Trentowskiego, Cieszkowskiego, są pięknym rodziméj filozofii zawiązkiem. Już teraz młody człowiek na własnych dziełach kształcić się, i do wyższego oświecenia sposobić się może. Abyśmy dali wyobrażenie ducha i stylu téj małéj, ale ważnéj książeczki, następujący tutaj wypisujemy kawałek: „Mając człowiek objawienie w duchu, że życie moralne, że dążenie do Boga, do nieśmiertelności, jest jego naturalném powołaniem; w praktycznych stósunkach towarzyskich postrzegał skwapliwe, i jedyne ubieganie się za osobistym interessem, a ztąd wynikające tysiączne zdrożności. Nie wiedząc tedy, gdzie szukać objawionéj idei o cnocie, uwodził się wyobrażeniem szczęśliwéj przeszłości, w niéj widząc wieki złote przodków wychwalanéj cnoty i szczęścia. Na mównicach każdy umarły był bohatyrem wielkich zasług, a narzekając na współczesnych, z przerażeniem wołano: *o tempora! o mores!* Jednakże przekonani zostaliśmy, że na wzór myśli Bożéj, postępującéj ciągle ku wydoskonaleniu doskonalszych tworów, stan społeczności coraz postępuje nie ku zgorszeniu i zepsuciu, jak ojcowie naśi mniemali, ale owszem ku lepszemu i poprawie, coraz a coraz daléj się pomyka; że w dawnych wiekach niktby nawet nieuwierzył proroctwu o takim postępie, w jakim dzisiejsza cywilizacya się znajduje.“

Pisma rozmaite, wydawane przez T. D. Tomik I. Wilno 1838. Zawiera:- a) Geniusz wieków, czyli postęp oświaty, zwalczone i do zwalczenia przesądy, przez X. Trynkowskiego. b) Zjazd w Łucku 1429 (wyciąg z historyi Witolda przez I. I. Kraszewskiego). Obraz żyjący. 3) Niektóre przysłowia ludu litewskiego, z rękopismów Ludwika z Pokiewa. d) O Herulach, pobratymcach Litwinów. Ciekawa rozprawa już wprawnego do badań historycznych autora. e) Franciszek Petrarka do potomności. f) Petrarki tryumfu miłości, rozdział pierwszy. Dedykacya Władysławowi Zygmuntowi, i początek przekładu tryumfu miłości Petrarki, wyjęty jest z rękopismu. Wydawca to tłumaczenie Jagodyńskiemu przypisuje. g) List ze wśi. Jest to krytyczny rozbiór dwóch pięknych powieści: Jan ze Swisłoczy i pani kasztelanowa i jéj sąsiedztwo. Czyli zbiór ten na pierwszym tomie się nieskończył, nie jest nam wiadomo. Wielka byłaby szkoda, bo wydawca skromny w zapowiedziach, ciekawe i zajmujące umieścił rzeczy.

Grożące naszéj literaturze niebezpieczeństwo. Jeżeli pięknym jest widok człowieka, z przeciwnym sobie walczącego losem, literatura nasza po tylu poniesionych klęskach i stratach, wśród różnego rodzaju trudności, kwitnąca, nie mniéj godną jest zastanowienia. Już w Przyjacielu ludu zdarzyło nam się czytać wzmiankę o przedrukowaniach kradzionych. Już samowolne przedrukowanie pism Niemcewicza, poobrzynane i poobcinane wydania autorów polskich w Lipsku przez sławnego genealoga Bobrowicza, niemałą szkodę literaturze naszéj zrządziły i większą jeszcze w przyjaciołach literatury wzniecają obawę. Jaką szkodę literaturze francuzkiéj, chciwość belgickich księgarzy wyrządza, nikomu nie tajno. Handel księgarski w Niemczech, mając swoją stolicę w Lipsku, i porządnie po kupiecku przez zasobnych księgarzy prowadzony, ledwo podobnéj klęsce nie uległ i niewiem ażali całkiem ten złodziejski przemysł zatłumić potrafi. Jeżeli więc we Francyi i Niemczech ukradkowe przedrukowywanie książek tyle wyrządza szkody, u nas całkowitym literaturze grozi upadkiem. Bo i któryż księgarz, który autor, książkę swoim kosztem drukować odważy się? Jeżeli bowiem nie będzie pokupna, to na niéj straci; jeżeli zaś będzie pokupna, to mu ją przedrukują. Niemasz już u nas mecenasów, którzyby do wydawania książek dostatkami swojemi pomagać chcieli; niemasz zamożnych księgarzy, którzyby autorom choć małe dawali wynagrodzenie. Majętni ludzie niepiszą, a niemajętni będąż mogli własnym kosztem drukować? Niepłonna to wreszcie jest obawa. Już Jabłoński, księgarz lwowski, przedrukował małą książkę do nabożeństwa, wydaną w Krakowie, kosztem i drukiem Friedleina. Rozchodzą się wieści, że P. Teofil Glücksberg przedrukował w Wilnie książkę P. Wiszniewskiego: Charakery rozumów ludzkich, ile wiemy, bez pozwolenia autora. Ale powie ktoś, sława literacka powinna być jedyną nagrodą dla autora. Prawda, i wielka prawda, u nas sława, która kilka lat nieprzetrwa, jest jedyną nagrodą za prace. Nikt u nas nie tylko majątku, lecz nawet sposobu do życia w literaturze nieznajduje, i tylko szlachetnéj chęci bycia pożytecznym dla rodaków przy-



Świątynia Kaaba.

pisać należy, że u nas jeszcze tylu piszących znajduje się. Lecz z drugiéj strony zważyć należy, że napisanie książki, bez kosztów, częstokroć znacznych, się nieobejdzie. Potrzeba kupić sobie książek przynajmniéj najnowszych, bo żaden instytut autorowi wszystkiego niedostarczy; potrzeba ponosić koszta korrespondencyi, trzymać i opłacać pisarza, odbyć nie jedną podróż, żeby coś nowego napisać. A co do autora, który własnym kosztem książki swoje drukuje, ten zaiste prawdziwie na litość i wsparcie zasługuje. Do pracy i trudów autora przybywają mu jeszcze niemiłe, obce i przykre dla niego zatrudnienia księgarskie. Książki jego szczelnie szpagatem związane, leżą w najciemniejszym zakątku księgarni, zkąd je ledwie największa, uprzykrzona natarczywość wydobyć potrafi, niechętnie, z największym wstrętem, i potrójną ceną przedane książki swoje, ledwie po roku księgarskim (który ma najmniéj miesięcy szesnaście) pieniądze odebrać potrafi. Jeżli do tego przydamy obawę, że mu przedrukują książkę, na którą część majątku swego wyłożył, któż się wydawać książki odważy? Na to złe, zgubą literaturze grożące, pilne dawać należy oko, i wcześnie obmyślić środki potłumienia tego literackiego rozboju. Księgarze, autorowie, czytelnicy wszyscy, powinni zakrzyczeć takiego księgokradzcę, i podłe czoło jego napiętnować imieniem złodzieja, i ile z wywołanym, wszelkie literackie i księgarskie związki zerwaćby należało. Inaczéj autorowie przestaną pisać, a księgarnie i drukarnie upadną.

(Koniec nastąpi.)

Kaaba w Mekce.

Lubo pielgrzymki zwolenników Mahometa do grobu jego w Mekce, powszechnie są znane, i od wielu, którzy ją zwiedzali, wspominane, opisu jednakże dokładnego świątyni téj Muzułmanów, ani rysunków, żaden nam z podróżujących niezostawił, albowiem nienawiść i wstręt wyznawców Islamu ku obrazom, przyczyną była nieraz, iż ciekawego wędrownika, co się poważył najświętszą ze wszystkich moszeę rysować, śmiercią karano. W nowszych dopiero czasach przyniósł nam rysunek Kaaby, sławny wędrownik Niebuhr i umieścił go w opisie swoim Arabii.

Miasto Mekka leży między 21° 40′ szero-



Mekka.

kości, 70° długości, w prowincyi Hidjaz, w Arabii, w środku równiny, otoczonéj zewsząd pasmem gór. Przez kilka wieków dobijały się o jéj posiadanie wszystkie dynastye, powstałe na łonie Islamizmu. W roku 923 Hegiry (1517 po Chr.) wznieśli się nad innych Sułtani tureccy, a opanowawszy Egipt, stali się innych pokoleń naczelnikami, wschód nie ledwie cały pod berło swoje podbiwszy. Mekka nie była nigdy miastem wielkiém, ani ludném; mur, czyniący je obronném, upadł w skutek częstych napadów: domy proste, bez żadnych ozdób. Założenie Mekki, podług podania Arabów, najodleglejszéj starożytności sięgać ma czasów, utrzymują bowiem, iż wybudował ją Abraham patryarcha, zwiedzając Arabią z synami swymi Izaakiem i Izmaelem. Pewną jest rzeczą, iż w początkach istnienia swego poświęconą była Mekka czci prawdziwego Boga, późniéj jednak oddała się bałwochwalstwu i zostawała w niém aż do czasów Mahometa. Całe swe znaczenie dzisiejsze winna moszei, zaczętéj przez Selima II. w r. 1571.

W środku miasta widać dość obszerne miejsce, otoczone dwustu kolumnami z bronzu, połączonemi między sobą i ozdobionemi bogatemi kopułami; sześć minaretów wznosi się pomiędzy niemi w nierównéj od siebie odległości, a siódmy sterczy nad małą budowlą, leżącą za okręgiem, lecz stykającą się z otaczającemi świątynię kolonnadami, które noszą imię wielkiéj moszei (mesdijdi cherif) i służą pielgrzymom za schronienie w czasie upałów lub niepogody. Dziewiętnaście, a podług Niebuhra 39 bram prowadzi na dziedziniec, w którego obwodzie znajduje się kilka budynków, do różnych obrzędów religijnych przeznaczonych. Mała świątynia, dla czworograniastego kształtu, Kaabą nazwana, wznosi się pomiędzy czterema domkami, kopułami ozdobionemi. Sama Kaaba ma dach płaski i jedno tylko wejście, umieszczone tak wysoko, iż drabiny do niego używać trzeba, żeby się wewnątrz dostać. Świątynia ta wiele doznała zmian, po kilka razy została odbudowana, lecz zawsze w tém samém miejscu. Pisarze mahometańscy bowiem utrzymują, iż Kaaba miała być wystawioną przez Abrahama, w miejscu, gdzie się wznosił przed potopem przybytek prawdziwego Boga, wybudowany rękami Aniołów. Abraham pracując około świątyni téj z Izmaelem, miał wypocząć na kamieniu, który dziś jeszcze jego imię nosi i o kilka kroków od Kaaby leży. Zalecił Bóg Abrahamowi, aby nakazał wszystkim narodom odwiedzać swój przybytek, który przez to stał się, podług podania Muzułmanów, celem czci wszystkich narodów, wierzących w jednego Boga. Służyła ta świątynia czci Jehowy, później bałwanom, nareszcie przeznaczoną została na główną świątynię dla zwolenników Mahometa, a o prawo strzeżenia jéj i bronienia, ubiegały się pomiędzy sobą wszystkie pokolenia arabskie, jako o znamię przewagi politycznéj. Zgorzała przez nieostrożność niewiasty, palącéj kadzidła, wystawioną została Kaaba na nowo na 5 lat przed powstaniem Mahometa, który sam dzielnie się przyłożył do przywrócenia starożytnego przy-

bytku, i korzystając z téj sposobności, pojednał rozdwojone umysły pokoleń arabskich. Ogłosiwszy się zaś prorokiem Boga i zacząwszy nową opowiadać naukę, wywrócił własną ręką posąg Abrahama i pokruszył bałwany, których 360 tutaj przechowywano.

Po ostatniém zniszczeniu, odbudował Kaabę w takim, jak dziś ją widzimy kształcie, Sułtan Murad IV.: w miejsce dawnych i osłabionych wiekiem kolumn hebanowych, postawiono nowe; z szczątków zaś starych wyrabiają paciorki, drogo pielgrzymom przedawane. Świątynia cała pokrytą jest pokrowcem z bogatéj materyi jedwabnéj, przerabianéj złotem, z wielu napisami z Alkoranu. Zwyczaj ten pochodzi z czasów pogańskich, a o zaszczyt dostarczania téj ozdoby spierali się często Monarchowie muzułmańscy. Pod Sułtanami ottomańskimi sam Egipt miał do tego prawo, a pokrycie Kaaby raz tylko wyszło z fabryk Stambułu. Pokrowiec ten, nazwany kissvei cherifek (pokrycie sławne), zawieszony jest zewnątrz świątyni i 3 razy do roku zmienianém bywa, gdy dawnemi czasy odmieniano go raz lub dwa razy. Pokrycie to, równie jak sznur, na którym jest zawieszone, czczone są wielce od wiernych i rozdzielane różnym moszeom państwa, tak jednakże, iż co siedm lat powracają do Monarchy, a ten je przyjmuje z wielką okazałością i przeznacza na zasłony mauzoleów Sułtanów, książąt i księżniczek.

Na dachu Kaaby, w stronie między Syryą i Iranem znajduje się rynna złota, aby przez nią spływała woda deszczowa. W dawnych czasach pokryta była Kaaba cała złotą blachą, która się podczas pożaru stopiła. Soliman I. pokrył ją srebrem, dzisiejszy lany ze złota dach jest darem hojności Achmeta I. Gdy deszcz pada, biegnie spiesznie lud, aby stanąć pod rynną i obmytym być płynącą z niéj wodą, ztąd przysłowie: „z pod deszczu pod rynnę.“ — Kamień czarny (hadjer ul esued), wmurowany w ścianę świątyni, jest podług pisarzy mahometańskich, znakiem przymierza zawartego pomiędzy Bogiem i ludźmi, co mają oznaczać wyryte na nim litery mistyczne. Adam miał go unieść z raju ziemskiego, a Anioł Gabryel rozkazał Abrahamowi, aby go umieścił w stronie południowo-wschodniéj Kaaby. Wzięty w wojnie domowéj przez hordę Arabów, nieprzyjającą Mahometowi, powrócony został na dawne miejsce we 22 lat po tém zrabowaniu. W sto lat później uderzył weń zagorzalec pewien bronią pod suknią ukrytą, bluźniąc przeciw Bogu i prorokowi jego Mahometowi, lecz przypłacił śmiercią za czyn swój bezbożny; kamień został nieuszkodzony. Pielgrzymi, zwiedzający Kaabę, cisną się, żeby kamień ten całować; ci zaś, co się nie mogą zbliżyć do niego, dotykają się go przynajmniéj kijami swoimi, które potém z uszanowaniem chowają. Miał kamień ten pierwiastkowo być biały, lecz zmienił się płacząc nad przewrotnością i zepsuciem ludzi. — Trzy razy do roku otwierają tylko Kaabę, w oznaczonym czasie, przez dwa dni następujące po sobie: w pierwszym dniu wolno wchodzić do niéj mężczyznom, w drugim niewiastom. Jest między Muzułmanami mniemanie, że świątynię tę wielka zajmuje jasność i w nawie jéj mieszkają duchy niebieskie, dla tego nikt z wstępujących do niéj, nie śmie podnieść swych oczów, aby nie stracić wzroku. W jednym z budynków, przeznaczonych modłom jednéj z sekt prawowiernych, Chafy nazwanéj, znajduje się studnia Zemzem, powstała na rozkaz Anioła Gabryela, aby ugasić pragnienie Agary, błądzącéj po puszczy z Izmaelem: była ona zaniedbaną prawie przez 1500 lat, lecz odkrytą została przez dziada Mahometa. Woda z studni téj uważana za świętą, służy do oczyszczenia się i picia. Pielgrzymi opuszczając Mekkę, biorą ją w flasze i wpuszczają z niéj po kilka kropli do zwyczajnéj wody podczas drogi, mniemają bowiem, iż pragnienie łatwiéj ugaši. *S. N.*

O artyleryi austryackiéj.

(Dalszy ciąg.)

Frontowość. Obecnie generał-dyrektorem artyleryi jest arcy-książę Ludwik Józef, którego sztab w Wiedniu, a cały korpus officerów artyleryi polowéj składają: jeden feldmarszałek-lejtnant, ośmiu generał-majorów, ośmiu pułkowników, sześciu podpułkowników, ośmnastu majorów, sto-dwudziestu kapitanów pierwszéj i drugiéj klassy, dwustu-dwudziestu poruczników, dwustu-dwudziestu-pięciu podporuczników. Do polowéj artyleryi liczy się korpus bombardyerów, którego sztab w Wiedniu, ustanowiony r. 1786., dowodzony przez pułkownika Franciszka v. Sonnenstein; tudzież korpus ogniomistrzów, dowodzony przez generał-majora Wincentego barona Augustin, którego sztab w Wiener-Neustadt.

Artylerya polowa w Austryi składa pięć pułków: pierwszy czeski, dowodzony przez pułkownika Jakóba barona v. Wolfsberg, sztab w Pradze; drugi niższo-austryacki, dowodzony przez pułkownika Józefa Ehrenblüh, sztab w Wiedniu; trzeci morawski, dowodzony przez pułkownika Michała Keck, sztab w Ołomuńcu; czwarty austryacki, dowodzony przez pułkownika Jana Weigl, sztab w Grätz; piąty węgierski, dowodzony przez pułkownika Dominika Kreiml, sztab w Peszcie. Artyleryą osadniczą składają: trzech pułkowników, dwóch podpułkowników, siedmnastu majorów, ośmdziesiąt dwóch kapitanów pierwszéj i drugiéj klassy, pięćdziesięciu poruczników, ośmdziesiąt siedmiu podporuczników; dzieli się ona na trzynaście okręgów (dystryktów): 1. niższo-austryacki (Wiedeń), 2. czeski (Praga), 3. węgierski (Buda), 4. morawski (Ołomuniec),

5. austryacki (Grätz), 6. wenecki (Wenecya), 7. lombardzki (Mantua), 8. banacki (Temeswar), 9. slawoński (Peterwardein), 10. kroacki (Karlstadt), 11. siedmiogrodzki (Karlsburg), 12. tyrolski (Innsbruck), 13. dalmacki (Zara). Naprzód w r. 1772. podzielono artyleryą frontową na trzy pułki polowéj, i dwanaście stanowisk; w r. 1801. przydano pułk czwarty artyleryi polowéj, i jeden okrąg osadniczy, wreście w r. 1816. postanowiono pułk piąty. Każdy pułk liczy ośmnaście kompanij, co wystarcza do usługi stu-ośmdziesięciu bateryj, czyli tysiąca ośmset dział, bo baterya składa się z dział sześciu; wszakże rozkład ten na pułki służy jedynie na czas pokoju, i każdy w tym czasie ma tylko tyle dział zaprzężonych, ile do nauki usługiwać mających potrzeba (*).

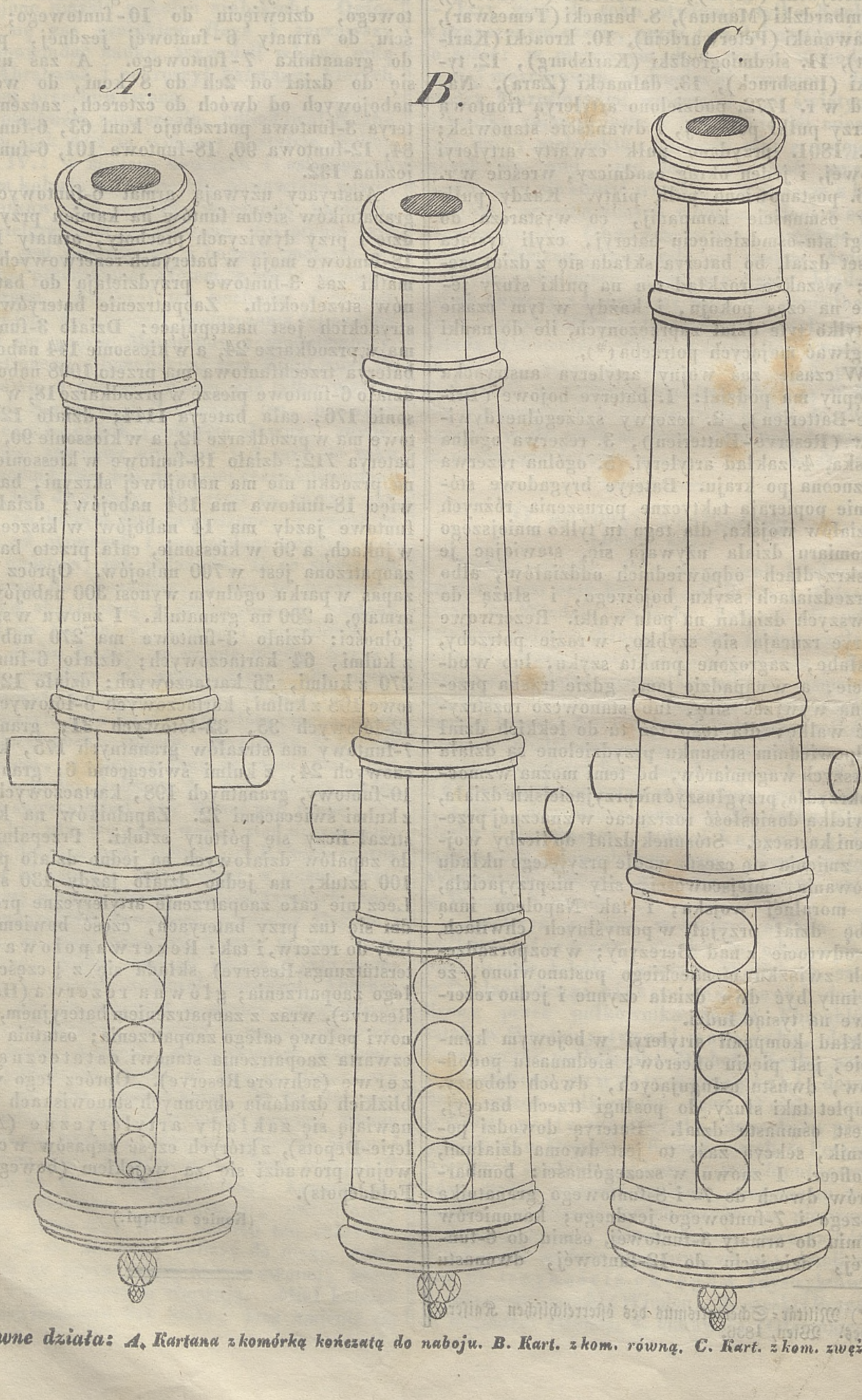
W czasie zaś wojny artylerya austryacka następny ma podział: 1. baterye bojowe (Brigade-Batterien), 2. rezerwy szczególne dywizyów (Reserve-Batterien), 3. rezerwa ogólna wojska, 4. zakład artyleryi, 5. ogólna rezerwa rozrzucona po kraju. Baterye brygadowe stósownie popierają taktyczne poruszenia różnych oddziałów wojska, dla tego tu tylko mniejszego wagomiaru działa używają się, stawiając je po skrzydłach odpowiednich oddziałów, albo w przedziałach szyku bojowego, i służą do pierwszych działań na polu walki. Rezerwowe baterye rzucają się szybko, w razie potrzeby, na słabe, zagrożone punkta szyku, lub w odwrocie, a w napadzie tam, gdzie trzeba przeważną wywrzeć siłę, lub stanowczo rozstrzygnąć walkę; dla tego też tu do lekkich dział w odpowiednim stósunku przydzielone są działa większych wagomiarów, bo temi można wzmocnić skrzydła, przygłuszyć nieprzyjacielskie działa, na wielką donioslość rozrzucać w znacznéj przestrzeni kartacze. Stósunek dział do liczby wojska, zmienia się często wedle przyjętego układu wojowania, miejscowości, siły nieprzyjaciela, siły moralnéj wojska; i tak Napoleon inną liczbę dział przyjął w pomyślnych chwilach, a w odwrocie z nad Berezyny; w rozporządzeniach związku niemieckiego postanowiono, że powinny być dwa działa czynne i jedno rezerwowe na tysiąc ludzi.

Skład kompanii artyleryi w bojowym komplecie, jest pięciu oficerów, siedmnastu podoficerów, dwustu usługujących, dwóch doboszy. Komplet taki służy do posługi trzech bateryj, to jest ośmnastu dział. Bateryą dowodzi porucznik, sekcyą zaś, to jest dwoma działami, podoficer. I znowu w szczególności: bombardyerów dwóch do 7- i 8-funtowego granatnika pieszego i 7-funtowego jezdnego; kanonierów siedmiu do armaty 3-funtowéj, ośmiu do 6-funtowéj, dziesięciu do 12-funtowéj, dwunastu do 18-funtowéj, siedmiu do granatnika 7-funtowego, dziewięciu do 10-funtowego; sześciu do armaty 6-funtowéj jezdnéj, pięciu do granatnika 7-funtowego. A zaś używa się do dział od 2ch do 8 koni, do wozów nabojowych od dwóch do czterech, zaczém baterya 3-funtowa potrzebuje koni 63, 6-funtowa 84, 12-funtowa 90, 18-funtowa 101, 6-funtowa jezdna 132.

Austryacy używają armat 6-funtowych, i granatników siedm funtów na kamień przy jeździe i przy dywizyach piechoty, armaty 12- i 18-funtowe mają w bateryach rezerwowych, armatki zaś 3-funtowe przydzielają do batalionów strzeleckich. Zaopatrzenie bateryów austryackich jest następujące: Działo 3-funtowe ma w przodkarze 24, a w kiessonie 144 nabojów, baterya trzechfuntowa ma przeto 1008 nabojów; działo 6-funtowe piesze w przodkarze 18, w kiessonie 176, cała baterya 1144; działo 12-funtowe ma w przodkarze 12, a w kiessonie 90, cała baterya 712; działo 18-funtowe w kiessonie 64, na przodku nie ma nabojowéj skrzyni, baterya więc 18-funtowa ma 184 nabojów; działo 6-funtowe jazdy ma 14 nabojów w kiszce, 40 w jukach, a 96 w kiessonie, cała przeto baterya zaopatrzona jest w 700 nabojów. Oprócz tego zapas w parku ogólnym wynosi 300 nabojów na armatę, a 200 na granatnik. I znowu w szczególności: działo 3-funtowe ma 270 nabojów z kulmi, 64 kartaczowych; działo 6-funtowe 270 z kulmi, 56 kartaczowych; działo 12-funtowe 198 z kulmi, kartaczowych 3-łótowych 16, 12-łótowych 35, 32-łótowych 31; granatnik 7-funtowy ma strzałów granatnych 175, kartaczowych 24, z kulmi świecącemi 6; granatnik 10-funtowy, granatnych 198, kartaczowych 18, z kulmi świecącemi 72. Zapalników na każdy strzał liczy się półtory sztuki. Przepalniczek do zapałów działowych na jedno działo piesze 100 sztuk, na jedno działo jazdy 130 sztuk. Lecz nie całe zaopatrzenie artyleryczne prowadzi się tuż przy bateryach, część bowiem należy do rezerw, i tak: Rezerwa polowa (Unterstützungs-Reserve) składa się z $\frac{1}{4}$ części całego zaopatrzenia; główna rezerwa (Haupt-Reserve), wraz z zaopatrzeniem bateryjném, stanowi połowę całego zaopatrzenia; ostatnia część czwarta zaopatrzenia stanowi ostateczną rezerwę (schwere Reserve). Oprócz tego w pobliżkich działania obronnych stanowiskach ustanawiają się zakłady artyleryczne (Artillerie-Depots), z których część zapasów w czasie wojny prowadzi się za wojskiem (bewegliche Felddepots).

(Koniec nastąpi.)

(*) Militär-Schematismus des österreichischen Kaiserthumes. Wien, 1836.



***Dawne działa:* A. Kartana z komórką kończatą do naboju. B. Kart. z kom. równą. C. Kart. z kom. zwężoną.**